

Grudzień 1977

STAN MORALNY SPOŁECZEŃSTWA W PRL

Próbując ocenić stan moralny współczesnego społeczeństwa polskiego, nie można uniknąć porównań, chodzi bowiem o to w jakiej mierze na stan ten płynęły warunki narodowego bytu w ustroju komunistycznym. Zanim jednak rozpatrzymy kwestię oddziaływania owych warunków należy odnotować fakt charakterystyczny dla polskiego ethosu - niekoniernie zależny od zbiorowych doświadczeń ostatnich lat trzydziestu.

Wydaje się mianowicie, że zadawnioną cechą moralności Polaków jest współistnienie dwóch zupełnie odrębnych i pozornie sprzecznych ze sobą systemów wartości: jeden z nich odnosi się do praktycznych spraw codzienności i tu nasze morale narodowe wydaje się być poniżej przeciętnej cywilizowanych społeczeństw. Uczciwość, słowność, solidność w pracy, jakość międzyludzkich stosunków - wszystko to pozostawia bardzo dużo do życzenia. Funkcjonujący skutecznie, a nawet gloryfikowany w folklorze wzór cwaniaka, osiągającego życiowe korzyści nie pracą, lecz sprytem, oszustwem i bezczelnością ma u nas - niestety - od dawna ustaloną tradycję. Z drugiej strony zespół pojęć i postaw, związanych z problematyką narodowej niepodległości i z zasadami międzynarodowego współżycia odznacza się wysokim stopniem idealizmu i - również tradycyjnie - mobilizuje znaczne zasoby ofiarności, bezinteresowności i odwagi. Paradoksalnie są więc Polacy narodem szlachetnych cwaniaków, zdolnych do bohaterских zrywów nierobów i kombinatorów, ludzi na których uczciwości trudno polegać w codziennym życiu, a którzy, mimo to potrafią - w historycznej perspektywie - obstawać z godnym podziwu uporem przy imponderabiliach w dziedzinie spraw publicznych.

Jest to jednak paradoks tylko z pozoru. Jego wyjaśnienie nie następuje w istocie większych trudności. Wprawdzie wyjaśnianie wszystkiego dziedzictwem długotrwałej, politycznej niewoli, może wydawać się szukaniem łatwego alibi, niemniej nie da się zaprzeczyć, że naród, który na znacznej przestrzeni swych dziejów pozbawiony był możliwości kształtowania własnego, politycznego bytu, musiał, z jednej strony, ustrzec się w pewnej mierze od nawyków myślenia kategoriami "Realpolitik" - z drugiej zaś rozwinąć w sobie skłonności do anarchii. Narzucanym mu normom praworządności brakło naogół moralnych sankcji, które gotów byłby akceptować w dobrej wierze.

Dwudziestolecie niepodległości między dwoma wojnami światowymi stanowiło okres zbyt krótki, aby radykalnie przebudować mentalność ukształtowaną doświadczeniami niewoli. Druga Rzeczpospolita nie zdążyła dochować się nawet jednego, pełnego pokolenia obywateli, nawykłych do całkowitej normalności państwowego bytu. Po ostrzejszym niż wszystkie poprzednie stanie wyjątkowym jakim była hitlerowska okupacja, Polska Ludowa odziedziczyła społeczeństwo bardziej patriotycznie rozegzaltowane, a równocześnie głębiej zdemoralizowane niż to miało miejsce w okresach poprzednich narodowych kryzysów. Symulowana niepodległość P.R.L. stworzyła klimat sprzyjający wzrostowi wszelkich, historycznie uwarunkowanych wad polskiego charakteru narodowego.

To co określamy ^{mi} stanem stanu moralnego społeczeństwa zależy od szeregu czynników, których oddziaływanie nie zawsze da się jednoznacznie przewidzieć. Na przykład wysoki poziom powszechnej zamożności, jaki oglądamy obecnie w krajach zachodnich, może być zarówno warunkiem stabilizacji i złagodzenia obyczajów, jak i - z drugiej strony - źródłem duchowej demobilizacji i zaniku poczucia obywatelskiej wspólnoty. Podobnie laicyzacja kanonów etycznych prowadzi może do światłej tolerancji, ale także do moralnego indyferentyzmu i relatywiz-

mu. Przykładem mogą tu być kontrastowo odmienne postawy społeczeństw Anglii i Francji w przededniu wybuchu II Wojny Światowej. Innym podstawowym czynnikiem, kształtującym stan moralny społeczeństwa - poczucie praworządności - również podatny bywa na groźne w konsekwencjach deformacje, jak świadczy o tym historia Trzeciej Rzeszy, gdzie posłuszeństwo obowiązującym prawom umożliwiało skutecznie realizację zbrodniczych programów. Ta jednak sprawa budzi mniej wątpliwości, chodzi bowiem o łatwą do zdefiniowania jakoś systemową pojęć prawnych, którego korupcja polega na odżuceniu uniwersalnych kryteriów w imię egoistycznego interesu narodu, a nawet rządzącej nim grupy fanatycznych doktrynerów.

Bez względu wszakże na ambiwalencję wymienionych czynników, należą one do zespołu punktów orientacyjnych, bez których ocena moralnego stanu społeczeństwa nie jest możliwa. Oto owe punkty orientacyjne w kolejności, której nie należy uważać za hierarchiczną:

- a/ Wartości moralne z sankcją religijną
- b/ System praworządności
- c/ Tradycja kulturalna i historyczna
- d/ Stosunki ekonomiczne.

Dodatkowym, choć w praktyce przeważającym składnikiem jest polityczna ideologia, która jednakże konkretyzuje się w życiu społeczeństw poprzez swój stosunek do wymienionych czynników.

X X X

Funkcjonujący w Polsce Ludowej wzorzec ideologii komunistycznej jest hybrydą zwulgaryzowanej filozofii Marksa oraz tradycyjnego, rosyjskiego despotyzmu z jego imperialistycznymi spiracjami. W tej sytuacji walka, jaką władza toczy z Kościołem w Polsce, nie jest wyłącznie konsekwencją materialistycznej doktryny, ale i kontynuacją dawnej, zaborczej polityki rosyjskiej. Społeczeństwo rozumie to instynktownie, identyfikując katolicyzm z polskością, a komunizm z Rosją.

Jeszcze we wczesnych latach pięćdziesiątych istniała możliwość przewyciężenia takiej identyfikacji - przynajmniej w kręgach młodej inteligencji - pomimo nasilenia stalinowskiego terroru. W owych czasach Kościół trzymał się kurczowo tradycyjnych form swego oddziaływania, co, połączone z negacją ustrojowych przemian, sprawiało wrażenie obrony straconych i nachronicznych pozycji. Z drugiej strony komunizm usprawiedliwiał brutalność swych praktyk i uproszczenia swej propagandy koniecznościami rewolucyjnej sytuacji. Atrakcyjność drogi buntu, zapewniającej dodatkowo karierę w dalszej perspektywie, była niewątpliwa dla ludzi młodych, inteligentnych, ambitnych i głęboko rozczarowanych do autorytetów przeszłości. Poza tym komunizm obiecywał zastąpienie dawnego kanonu etyki nową, socjalistyczną moralnością, wyprowadzoną z racjonalnych przesłanek i służącą wymaganiom współżycia w sprawiedliwym, bezklasowym społeczeństwie. Ta sprawa jest szczególnie bogata w następstwa, zarówno negatywne, jak i pozytywne. Próby pozbawienia świadomości etycznej jej transcendentnej godności musiały w konsekwencji doprowadzić do szeroko rozpowszechnionej demoralizacji. Formuła Dostojewskiego: "Jeżeli Boga nie ma - wszystko wolno" doskonale ilustruje ten stan rzeczy. Ale państwo komunistyczne bynajmniej nie sympatyzuje z ~~anarchiczną~~ anarchiczną swobodą. Przeciwnie - wymaga dyscypliny surowej, która przypomina pod pewnymi względami tradycyjną moralność mieszczańską. Jednakże nowa moralność, mająca ową dyscyplinę wdrożyć i uzasadnić, nigdy nie została skodyfikowana w jednoznaczny i przekonywujący sposób. Jedyńm jej aksjomatem, egzekwowanym w praktyce, jest posłuszeństwo wobec władzy, która zresztą, zależnie od okoliczności zmienia i interpretuje własne kryteria. Najjaskrawszym przykładem relatywizmu i koniunkturalności takiej postawy jest los wszystkich kolejnych promientów i członków rządzących ekip reżimu. Gdy reprezentowana przez nich "linia" traci aktualność, ludzie ci zapadają w nicość, mimo, że ich autorytet był uprzednio najwyższą wyraczną.

Moralność racjonalistyczna, przeciwstawiana moralności z transcendentną sankcją, okazuje się racjonalistyczną tylko z pozoru, ponieważ podporządkowana jest doraźnym i zmiennym interesom polityki. Akceptowanie jej, jako środka realizującego jakieś nadrzędne dobro może być w pewnym zakresie wytłumaczone przekonaniem, że służy ona wzrostowi potęgi państwa, ale to usprawiedliwienie może zadowolić jedynie Rosjan owładniętych ideą mocarstwowej dominacji. Dla innych narodowości imperium "moralność socjalistyczna" - taka, jaką znają z praktyki - musi pozostać podejrzanym eufemizmem.

Ideologowie nie ustają zresztą w wysiłkach zmierzających do wypełnienia swojej formuły uniwersalnymi treściami. "Człowiek/socjalistyczny" określa się

jako świadomego bojownika o pokój i sprawiedliwość społeczną, jako patriotę i równocześnie "internacjonalistę", jako jednostkę o mocnym charakterze i niezachwianej lojalności, zdolną do świątliwych inicjatyw, jednostkę ceniącą ponad wszystko pracę, jednostkę uczciwą, ofiarną i purytańsko czystą w osobistym życiu. Niestety doświadczenie uczy, że ludzie biorący na serio ten postulowany stereotyp popadają w sposób nieunikniony w konflikt z władzą, jako że najważniejsza z cnót nowej moralności - posłuszeństwo - nie da się pogodzić z siłą charakteru, inicjatywą i uczciwością przekonań. Próby egzekwowania moralności socjalistycznej w jej idealnej, teoretycznej formie, piętnowane są mianem rewizjonistycznej herezji i pociągają za sobą prześladowania. To właśnie dlatego wspomniana wyżej formacja młodych, lewicowych inteligentów dostarczyła najbardziej ofiarnych kadr obecnej opozycji. Z tego też powodu najuczciwsi marksiści starszego pokolenia należą dziś do grona czołowych dysydentów. Moralność partyjna faworyzuje konformistyczne miernoty i cynicznych karierowiczów we wszystkich warstwach społeczeństwa. Ten typ ludzi nadaje ton oficjalnemu życiu Polski Ludowej - zabarwia je hipokryzją, intelektualną miernotą, kombinatorstwem i asekuranctwem. Najgroźniejszy jednak jest cynizm, wynikający nie tylko z podważenia norm opartych o transcendencję, lecz także z ubóstwa perspektyw na ściśle materialnym planie. Rodzące się na tym tle nastroje frustracji dają o sobie znać takimi symptomami, jak przerażające szerzenie się alkoholizmu, jak chuligaństwo, jak stała erozja uczciwości i ogólna nieżyczliwość, cechująca stosunki międzyludzkie. Uwarunkowania tych zjawisk stają się jasne w momentach nadziei, gdy wydarzenia polityczne zdają się zapowiadać możliwość zasadniczych zmian. W pamiętnym październiku 1956 r. statystyki notowały zaskakujący spadek przestępczości.

Starcie z doktryną materialistyczną i z koncepcją socjalistycznej moralności w rosyjskiej wersji przyniosło Kościołowi w Polsce nadspodziewane zyski. Próby rozbicia go od wewnątrz i obezwładnienia /"Pax", ruch "księży patriotów", szukany administracyjny/ zawiodły, głównie dzięki wspomnianej identyfikacji Kościoła z polskością. Ale niezależnie od tego, utrata pozycji uprzywilejowanej pomogła Kościołowi oczyścić się z wielu zadawnionych skaz. Przynależność do stanu kapłańskiego przestała być lukratywną karierą, co wpłynęło na znaczne podniesienie poziomu ideowego i intelektualnego kleru. Reformy soborowe, dokonane niewątpliwie pod naciskiem wyzwania, jakie chrześcijaństwu rzucił komunizm, uutorowały drogę do powrotu ku duchowym i moralnym źródłom. W rezultacie doszło do paradoksalnej ~~wymuszonej~~ zmiany ról: te cechy tradycyjnej religijności, które najbardziej odstręczały od Kościoła współczesnego człowieka, jak formalizm, bigoteria i pruderia, charakteryzują obecnie w większym stopniu siły, mianujące się "obozem postępu". Zamiana pozycji jest tak radykalna, że dziś Kościół w Polsce występuje przeciwko naruszaniu praw świata pracy, przeciwko antysemityzmowi i w obronie światopoglądowej tolerancji.

x x x

Kiedy w epoce pohelsińskiej i w następstwie polityki proklamowanej przez prezydenta Cartera problem praw człowieka nabrał nie notowanego przedtem rozgłosu, musiało dojść do konfrontacji nie tylko praktyk w zakresie stosowania prawa w przeciwstawnych sobie obozach, ale także zasadniczych pojęć, dotyczących granic wolności ludzkiej osoby. Porównanie tekstów konstytucji, zbiorów ustaw i paragrafów kodeksów karnych okazuje się w tej sytuacji zajęciem najzupełniej jałowym. Zagadnienie sprowadza się do podstawowego pytania, jak dalece w danym ustroju prawo ogranicza samowolę władzy, w jakim stopniu chroni obywatela od upokarzającego statusu poddanego.

Nie ma potrzeby dowodzić, że strona komunistyczna jest tu w defensywie. Zakłopotana dyskrecja z jaką potraktowano sprawę Watergate jest aż nadto wymowna. Przykład legalnych dochodzeń przeciwko urzędującej głowie państwa uznano za niebezpieczny i demoralizujący. Z drugiej strony reakcje władz na inicjatywy obywateli, domagających się respektowania konstytucji w krajach socjalistycznych /Ruch Obrony Praw Człowieka w ZSRR, Karta 77 w Czechosłowacji, Memoriał 59-ciu, i działalność KOR w Polsce/ świadczą dobitnie, że postanowienia ustaw zasadniczych tych krajów mają tylko deklaracyjny charakter, a ich interpretacja zastrzeżona jest ~~tylko~~ wyłącznie dla rządzących.

Każdy kolejny wybuch społecznego sprzeciwu w Polsce pociąga za sobą żądania przywrócenia praworządności, rehabilitacji pokrzywdzonych i ukarania wykonawców polityki represji. Czasem władza zmuszona jest ustępować pod naciskiem tych żądań. W 56-tym roku wycofano osławiony, stalinowski Mały Kodeks Karny, rehabilitowano wiele ofiar terroru /część z nich pośmiertnie/, a nawet zdjęto ze stano-

wisk najbardziej skompromitowanych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Po Grudniu 70-go roku obiecano społeczeństwu dochodzenia przeciwko sprawcom masakry robotników na Wybrzeżu /Komisja Szydłaka/, co jednak nie miało żadnych praktycznych konsekwencji. Po wydarzeniach czerwcowych w 76-tym roku trzeba było ponad roku aby zdecydowano się na amnestionowanie więzionych uczestników strajku. Żaden jednak z tych dramatycznych kryzysów nie doprowadził do zasadniczej zmiany poglądu władz na istotę praworządności. Wszelki akt sprzeciwu, wszelka próba merytorycznej dyskusji uważane są nadal za wystąpienia antypaństwowe, inspirowane przez "wrogie agentury", lub za ekscesy warcholstwa i chuligaństwa. Co najwyżej, gdy przebierze się miarka, nowa ekipa rządząca oskarża poprzednią o "błędy i wypaczenia" - o czym zresztą bardzo prędko przestaje się mówić. Tymczasem aparat nadzoru nad obywatelami rozrasta się nieustannie i doskonali swoje metody. Sąd nie przestaje być manipulowany z góry, a sędziowie i adwokaci, traktujący serio swoją profesję, podlegają szykanom.

Przyczyny tego stanu rzeczy tkwią w samych podstawach ustroju. Głosząc oficjalnie demokratyczne kryteria legalności władzy, wyklanianej jakoby w wolnych wyborach i kontrolowanej przez społeczeństwo za pośrednictwem jego przedstawicieli, władza ta jest w praktyce arbitralnie narzucana i dekretuje swoją wolę /a ściślej wolę imperialnej centrali, której podlega/ nie licząc się z dążeniami i interesami społeczeństwa. Dlatego też w jej pojęciu praworządność równa się niekwestionowanej dyscyplinie. Próba zalegalizowania takiego modelu były propozycje "poprawek konstytucyjnych" mające nadać moc ustawy ograniczeniom suwerenności na rzecz ZSRR oraz praktyce wymierzania zakresu swobód obywatelskich w zależności od wypełniania obowiązków wobec państwa.

Jest rzeczą oczywistą, że władza, której brakuje legalnych ~~środków~~ podstaw, nie może być wystarczającym źródłem prawa.

Skaza mistyfikacji, cechująca strukturę i sposób funkcjonowania władzy w P.R.L. rzutuje nieuchronnie na świadomość prawną obywateli. T.zw. Polak stały-styczny rozumie prawo jako zespół uprawnień, związanych z pozycją zajmowaną w hierarchicznej strukturze władzy; przy czym atrybuty tej władzy posiada każdy, od kogo zależy zaspokojenie jakichś potrzeb obywatela - począwszy od sprzedawcy w sklepie mięsny, a na ministrze czy premierze kończąc. Należy dodać do tego system przywilejów, związanych z przynależnością partyjną. Gniew robotników radomskich, którzy z gmachu Komitetu wojewódzkiego wyrzucali puszki niedostępnej na rynku szynki i inne luksusowe artykuły, nie znalazł wśród rządzących zrozumienia. Funkcjonariusze partyjnej administracji nie wątpią, że mają prawo do lepszego zaopatrzenia. To przekonanie potwierdza jawnie usankcjonowana praktyka we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Pragmatyka awansów w pracy, szanse obejmowania wyższych stanowisk w administracji, wojsku, szkolnictwie - wszystko to podlega "politycznemu kluczowi".

Szeroko rozpowszechniony zanik poczucia praworządności w Polsce Ludowej nie może dziwić w tych warunkach. Sytuacja, ~~pod~~ pod wieloma względami jest kontynuacją stanów wyjątkowych zaborów i okupacji. Prawo, w które w znacznej mierze służy ochronie interesów rządzącej ~~większości~~ z ramienia obcego mocarstwa mniejszości oraz stosowania represji, a w wielu wypadkach operuje pojęciami fikcyjnymi, odczuwane jest przez przeciętnego obywatela, jako skierowane przeciw niemu. Kwestia "urządzenia się w życiu" polega dla wielu Polaków na "radzeniu sobie z prawem", albo na obracaniu go ku swojej korzyści przez stosunki, korupcję, serwilizm lub ubieganie się o udział w przywilejach drogą partyjnej kariery, albo na pomysłowym "obchodzeniu prawa".

Jednym z najjaskrawszych i najdotkliwszych w praktyce przejawów demoralizacji jest stosunek do mienia społecznego. "Fuchy" wykonywane materiałami stanowiącymi własność instytucji użyteczności publicznej, wynoszenie produktów z fabryk, w wszelkiego rodzaju nadużycia gospodarcze stanowią raczej regułę niż wyjątek. Ale i to ma w znacznej mierze ustrojowe przyczyny. Teza, że klasa robotnicza jest współwłaścicielem zakładów pracy, że uczestniczy w zarządzaniu produkcją, nie posiada pokrycia w rzeczywistości. I tu też wymagania praworządności opierają się na fikcji. Zdezintegrowane społeczeństwo, pozbawione możliwości wpływania na własne losy poprzez autentycznych rzeczników swych potrzeb, poprzez organicznie powstające zrzeszenia i związki zawodowe - społeczeństwo, którego opinii i rady władza nie potrzebuje, niewielkie ma szanse na wykształcenie w sobie wysokiego poziomu cnót obywatelskich.

x x x

Poczucie narodowej godności opiera się na świadomości historycznej, na przywiązaniu do własnej, specyficznej kultury, na przekonaniu, że najcenniejsze

duchowe i materialne zdobycze zawdzięcza się ciągłości wspólnych wysiłków i nie słabnącej woli bronięcia swych dóbr przeciwko zewnętrznym zagrożeniom. Poczucie narodowej godności jest funkcją realizowanych zbiorowo, w danych warunkach historycznych, postulatów godności człowieka. Tradycja narodowa to kapitał historycznych kulturalnych doświadczeń, procentujący bez końca - kapitał, którym społeczeństwo żyje na codzień i który inwestuje w przyszłość. Pozbawiony tradycji naród przestaje być narodem - staje się bezkształtną masą, wyjałowioną z sił twórczych i wyzbytą godności.

Twierdzenie, że rządowi komunistycznym w Polsce zależy na przekształceniu narodu polskiego w taką właśnie masę, byłoby demagogicznym uproszczeniem. Jednakże stosunek ideologów komunistycznej władzy do tradycji narodowej cechuje szeregi paradoksalnych i groźnych w skutkach sprzeczności.

Pojęcie "internacjonalizmu proletariackiego", będące dziś kryptonimem doktryny o politycznym i ideologicznym przywództwie partii radzieckiej w światowym ruchu komunistycznym, miało u klasyków marksizmu zgoła inne znaczenie. Było koncepcją nowej, uniwersalnej kultury - kultury materialistycznej, uwolnionej od narodowych, feudalno-burżuazyjnych rodowodów, wyrosłej z doświadczeń klasy robotniczej i obejmującej cały uprzemysłowiony świat. Utopijność tej koncepcji jest obecnie aż nadto widoczna. Przede wszystkim dlatego, że klasa robotnicza żadnego z krajów nie jest abstrakcją, którą dałoby się wypreparować z jej etnicznego i historycznego kontekstu. Poza tym każda społeczność rozwija się drogą wyłaniania twórczych elit, których funkcjonowanie nie da się zaplanować z góry według jakiejś sztywnej formuły. Realizacja utopii /choćby tylko pozorowana/ wymaga więc wciąż nowych kompromisów.

Komuniści polscy są tu w szczególnie niewygodnej sytuacji. Ich ruch, reprezentowany historycznie przez SDKP i L oraz KPP stał konsekwentnie na anty-niepodległościowych pozycjach, co przyznał otwarcie sam Gomułka w swym referacie na posiedzeniu Biura Politycznego poświęconym tradycji ruchu robotniczego w Polsce, które odbyło się w 1947 roku w ramach przygotowań do Zjazdu Zjednoczeniowego. W tych okolicznościach wprowadzenie linii ideowej sukcesji od Kościuszki poprzez Waryńskiego, Dzierżyńskiego i Marcelego Nowotkę jest zaiste przedsięwzięciem karkołomnym.

Nie mniejszym kłopotów dostarcza zinterpretowanie dziejów patriotycznego oporu przeciwko hitlerowskiej inwazji. Jak wiadomo, komuniści, obezwładnieni stalinowskimi czystkami i sparaliżowani układem Ribbentrop - Mołotow /w pierwszym okresie wojny kolaborujący biernie z Niemcami/, włączyli się do walki z dwuletnim bezmałą opóźnieniem i od początku naznaczeni piętnem kondotierstwa w służbie rosyjskich interesów. Ich niewątpliwą zasługą na wojennej scenie jest marsz I Armii na Berlin, okupiony ciężkimi ofiarami, ale ich udział w podziemnym ruchu oporu był żenująco nikły. Rozdmuchiwanie jego doniosłości i rozmiarów, połączone z brutalną kampanią represji i oszczerstw skierowaną przeciwko Armii Krajowej, przyczyniło się tylko do kompromitacji oficjalnej wersji patriotyzmu. Żaden z weteranów ruchu oporu nie zapomni nikczemnego procesu przywódców polskiego podziemia w Moskwie, ani afiszów, przedstawiających A.K. jako "zapłutego karła reakcji". Partii przypadł ponadto w udziale upokarzający obowiązek żyrowania kłamstw radzieckiej propagandy na temat przebiegu wydarzeń w dniu 17-go września 1939 roku i na temat Katynia. W takiej atmosferze rodziła się historyczna tradycja P.R.L. I chociaż z szeregu nazbyt już jaskrawych wypaczeń prawdy wycofano się z czasem, chociaż ZBOWiD usiłuje stworzyć pozory kombatanckiej idylli, fikcja przodującej roli komunistów w walce z okupantem podtrzymywana jest z żelazną konsekwencją, a wiele wydarzeń i wątków historii pozostaje nadal tabu.

Wysiłki w kierunku uzurpowania sobie monopolu na patriotyzm ujawniają się w tak paradoksalnym na pozór zjawisku, jak flirt z tradycjami skrajnie prawicowego nacjonalizmu. Staje się to zrozumiałe, gdy się uwzględni, że ten polityczno-ideowy kierunek przeciwstawiał się zawsze nurtowi liberalizmu i parlamentarnej demokracji, że faworyzował etatyzm oraz wywodził się z prrosyjskiej orientacji dawnej endecji. Wydarzenia 1968-go roku były dla władz P.R.L. praktycznym sprawdzianem użyteczności tego sojuszu.

Manipulowanie historyczną tradycją idzie nieuchronnie w parze z manipulowaniem kulturą. Mimo że planiści kultury odeszli już od wielu zbyt prymitywnych schematów /z doktryną soc-realistyczną włącznie/, władza komunistyczna nie chce i nie może zrezygnować z koncepcji kultury jako specyficznej formy propagandy politycznej.

Bezpośrednia przyczyna marcowych zajęć w 68-ym roku - zdjęcie z afisza Mickiewiczowskich "Dziadów" - to nie był przypadkowy błąd nadgorliwej biurokracji. Było to nieuniknione starcie oficjalnego poglądu władz na rolę kultury z odczuciem jej narodowej funkcji ugruntowanym w społeczeństwie.

Nie można negować zasług ustroju w dziedzinie likwidacji analfabetyzmu i upowszechnienia oświaty. Problem zaczyna się jednak wraz z oceną ukierunkowania oświatowych programów. Tendencyjność tych programów, zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych, jest rzeczą dostatecznie znaną. Kolejne pokolenia Polaków wychodzą ze szkół z wiedzą o dziejach ojczystych zakrawającą na parodię i z poważnymi brakami w zakresie znajomości polskiej kultury. Gruba mistyfikacja i doktrynerski schematyzm, szerzące się na tych polach, determinują stałą dewaluację humanistycznych dyscyplin, powodującą albo zupełne ich lekceważenie, albo ostry głód rzetelnej informacji. Oszałamiające powodzenie książek Pawła Jasienicy czy Mariana Brandysa, niesłabnące zainteresowanie literaturą pamiętnikarską, wyraźnie ilustrują tę drugą reakcję.

Społeczeństwo /a w każdym razie część jego intelektualnej elity/ nie pozostaje bierne w obliczu tych problemów. Gwałtowny sprzeciw z jakim spotkały się projekty nowych programów nauczania w reformowanej obecnie szkole średniej /szczególnie sprawa eliminacji znacznej części klasycznego kanonu literatury/ dowodzi, że Polacy rozumieją dobrze niebezpieczeństwo związane z trzebieżeniem narodowej tradycji kulturalnej. Zresztą zawołane motywy owych reformatorskich zapędów nie są trudne do rozszyfrowania. Patronuje im tendencja do integracji Obozu Socjalistycznego - także i w życiu duchowym. Chodzi więc - ni mniej, ni więcej - tylko o sowietyzację kultury polskiej.

Na pierwszej linii frontu walki z tym zagrożeniem stoją pisarze. Można obserwować wzrastającą konsolidację ich środowiska, które w latach czterdziestych i pięćdziesiątych cechowały głębokie ideologiczne rozłamy. Władza usiłuje zmusić to środowisko do posłuszeństwa naciskami cenzury i wszelkiego rodzaju restrykcjami, ale od dawna już nie potrafi zaproponować mu formuły współdziałania, zdolnej wzbudzić jego odzew. Postulowana wizja literatury "politycznie zaangażowanej", atrakcyjnej dla szerokich rzesz czytelniczych, odznaczającej się wysokim artystycznym poziomem, a równocześnie nie wykraczającej poza horyzonty myślowe towarzyszy Łukaszczyka czy Szydlaka jest po prostu absurdem.

Wola obrony istotnych wartości rodzimej kultury przed groźbasowietyzacji raczej nasila się niż słabnie. Jej najofiarniejsze przykłady dają ludzie młodzi, wychowani już całkowicie w Polsce Ludowej. Czy jednak można to uznać za przejaw świadomości całego społeczeństwa? Na to pytanie bardzo trudno odpowiedzieć. Obserwacja środowisk i studenckich skłania do optymizmu, ale statystyczna ocena postaw Polaków musi budzić niepokój. Stopniowy zanik tradycyjnych więzi moralno-społecznych kultury ludowej /nieunikniony w warunkach postępującej urbanizacji/, szerzenie się mentalności drobnomieszczańskiej z charakterystycznym dla niej kulturalnym indyferentyzmem oraz wzrastająca ignorancja historyczna stwarzają w perspektywie sprzyjające warunki dla sowietyzacji.

X X X

Nie ulega wątpliwości, że w porównaniu z czasami przedwojennymi przeciętna zamożność ~~Polaków~~ ^{wysoce} mieszkańców Polski znacznie wzrosła. Jest sprawą dyskusyjną czy byłoby to nastąpiło pod inną niż komunistyczną, administracją. W każdym razie wydaje się rzeczą ^{wysoce} prawdopodobną, że zasługą komunistów jest pewne wyrównanie poziomu życia obywateli. Między stopą życiową robotnika i pracownika umysłowego nie ma dziś wyraźnej różnicy, na wsi nie widzi się już obdartych, bosych dzieci. Mimo to stan gospodarczy kraju nie jest dobry - nie tylko w ocenach ekonomicznych; ale i w odczuciu obywateli.

Polska w swych obecnych granicach jest krajem bogatym w surowce, krajem o dużym potencjale przemysłowym. Plaga lat przedwojennych - bezrobocie - została zlikwidowana, a zasięg opieki społecznej /pomijając jej jakość/ jest bardzo szeroki. Nie zmienia to faktu, że Polak statystyczny uważa się za biedaka, upośledzonego w stosunku do mieszkańców Zachodu. Wrażenie to wynika głównie z chronicznie złego zaopatrzenia rynku wewnętrznego, z fatalnej organizacji handlu i usług, z rozdrażnienia niską jakością produkowanych w kraju dóbr konsumpcyjnych.

Przedwojenna propaganda na rzecz kupowania wyrobów krajowych miała żywy odźwięk społeczny, ponieważ wyroby te nie ustępowały jakością zagranicznym, a w wielu przypadkach były od nich lepsze i tańsze. Dziś produkcja krajowa jest synonimem prymitywizmu i tandety. Okresowe, długotrwałe nieraz, braki artykułów pierwszej potrzeby - mięsa, tłuszczów, cukru, papieru, materiałów budowlanych,

a nawet węgla - ograniczone możliwości wyboru towarów, pojawiających się na rynku, konieczność tracenia wielu godzin na szukanie niezbędnych rzeczy, na stanie w ogonkach, sprawiają, że obywatel P.R.L. nie ma poczucia gospodarczej stabilizacji ani zaufania do wartości pieniądza. Niewymienialność złotego na obce waluty pogłębia dodatkowo przekonanie o drugorzędności rodzimej ekonomiki, co w praktyce uwidacznia się wyśrubowanymi kursami dolara na czarnym rynku. Władze same potwierdzają to przekonanie, organizując t.zw. "eksport wewnętrzny" za pośrednictwem sieci sklepów Pewexu i banków P.K.O., przy czym pogoń za dewizami przybiera tak bezwstydne i upokarzające formy, że nawet szereg "deficytowych" towarów krajowej produkcji można nabyć tylko za twardą, kapitalistyczną walutę.

Nie miejsce tu na analizowanie głębokich przyczyn wszystkich tych wynaturzeń. Ogólnie rzecz biorąc mamy do czynienia ze skutkami wadliwych koncepcji ekonomicznych, dających pierwszeństwo względem ideologicznym nad praktyczną kalkulacją oraz nieudolności scentralizowanego i zbiurokratyzowanego zarządzania. Sztywność systemu i ciężar serwitutów, nakładanych na gospodarkę polską przez imperialną centralę, uniemożliwiają przeprowadzenie radykalnych reform. Próby ratowania sytuacji na szczególnie dotkniętych odcinkach okazują się przeważnie spóźnione. Tak m.in. przedstawia się sprawa rzemiosła, niszczonego przez długie lata domiarami i restrykcjami o doktrynalnej motywacji, którego odbudowa, tak bardzo wskazana, ma obecnie wysoce problematyczne szanse. Równie problematyczna w odczuciu społeczeństwa wydaje się podjęta obecnie próba ożywienia handlu przez powołane rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów sklepy agencyjne. Niemożność zaopatrzenia takich sklepów w poszukiwane towary i obawy przed nagłą zmianą decyzji paraliżują ową inicjatywę w zarodku.

Dla nas jednak ważne są społeczne kosekwencje takiego układu gospodarczych stosunków. Weźmy dla przykładu procedurę urządzania ~~przebieg~~ mieszkania własnościowego lub budowania jednorodzinnej domku. Jeżeli obywatel podejmujący takie przedsięwzięcie, wie z góry, że materiałów budowlanych nie dostanie w normalnym handlu /kupi je można w najlepszym wypadku za dewizy, albo ściślej na czarnym rynku - przeważnie pochodzące z kradzieży/, jeżeli wie, że bez łapówki będzie musiał czekać latami na odpowiednie zezwolenia, jeżeli gotów jest zatrudniać robotników "na fuchę", bo nie ma innej możliwości - to cała operacja nabiera od początku charakteru działalności przestępczej. Ale tak właśnie realizuje się lwia część prywatnego budownictwa w Polsce. Powszechna tolerancja dla tego rodzaju nadużyć, wymuszanych niejako przez życiowe konieczności, stwarza sprzyjający klimat dla prawdziwych afer gospodarczych, korodujących ekonomię społeczną. Jednakże między jaskrawymi wypadkami korupcji i złodziejstwa, a praktyką działań gospodarczych naruszających legalną procedurę, granica bywa tak zatarta, że stosowanie etycznych kryteriów okazuje się prawie niemożliwe. Liczba przepisów regulujących te działania oraz ich charakter są takie, że łamanie ich jest rzeczą nieuniknioną. Dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw państwowych, działających pod nieustanną groźbą niewykonania planu /co wiąże się z obcięciem premii dla załóg/ zmuszeni bywają niejednokrotnie do pomagania sobie operacjami, które gwałcą obowiązujące przepisy. Sztywność planów jest poważnym czynnikiem demoralizacji robotników. Stosowanie kryteriów ilościowych, na niekorzyść jakości, zachęca do pracy niedokładnej, obliczonej na pozorny efekt. To samo dotyczy wszelkiej działalności gospodarczej, motywowanej politycznymi względami, w rodzaju rocznicowych czynów produkcyjnych. Niechlujstwo w pracy i cyniczny do niej stosunek potęguje jeszcze szerzący się w zastraszających rozmiarach alkoholizm, w gruncie rzeczy popierany przez państwo, które z monopolu spirytusowego ciągnie olbrzymie zyski.

Tak więc jedną z istotnych przyczyn złego funkcjonowania gospodarki polskiej jest fatalnie niski stan etyki pracy, wynikający w znacznej mierze ze strukturalnych cech systemu.

X X X

Sumując ten ogólnikowy obraz stanu moralnego społeczeństwa Polski Ludowej, powtórzyć wypada wstępną uwagę o tradycyjnej dychotomii - o głębokim zachwianiu kryteriów etycznych w praktyce codziennego życia i o wysokim standardzie humanistycznych oraz patriotycznych aspiracji, których renesansu, po długim okresie stagnacji jesteśmy znowu świadkami. Zjawisko to występuje obecnie z całą jaskrawością właściwą czasom narodowych kryzysów. Należy jednak wystrzegać się uproszczeń w rodzaju obarczania winą za całe zło ustroju politycznego. Rozsałek dyktuje sprawiedliwą ocenę jego pozytywnych osiągnięć oraz branie w rachubę ~~możliwości~~ historycznych możliwości, w jakich wypadło żyć Polakom. Twierdzenie, że nic nie

da się zrobić, dopóki znajdujemy się w sferze wpływów radzieckich, ma posmak tchórzliwego alibi. Naczelnym /choć nie łatwym/ postulatem prawdziwie patriotycznej postawy winno być odrzucenie pokusy takiego alibi i wyteżenie wszystkich sił ku tworzeniu trwałych, materialnych i moralnych wartości, na przekór ogólnemu zakłamaniu, ponieważ bez względu na nienormalne warunki, w jakich żyjemy, żyjemy w naszym własnym kraju, za którego losy ponosimy odpowiedzialność w każdej chwili, a nie tylko w wyidealizowanej przyszłości.

Zespół Problemowy
Polskiego Porozumienia Niepodległościowego

Dotychczasowe publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

1. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, maj 1976,
2. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego,
3. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień, 1976,
4. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie, /Zespół Problemowy PPN/
5. Kościół i katolicy w Polsce Ludowej, /Zespół Problemowy PPN/,
6. Myśli o dzisiejszej ojczyźnie, /Zespół Problemowy PPN/,
7. Czy dialog z władzą jest możliwy?, /Zespół Problemowy PPN/, lipiec 1977,
8. Obywatel a służba bezpieczeństwa, /Poradnik Społeczny PPN/, lipiec-wrzesień 1977,
9. Przeciwnicy systemu /Zespół Problemowy PPN/, wrzesień 1977,
10. Rachunek naszych słabości, /Zespół Problemowy PPN/, wrzesień 1977,
11. O zdobywaniu wiadomości, /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1977,
12. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1977.

